Nr. 189. Kraków, Środa 19 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct. z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopesa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryzjanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Wszechwładztwo kolei północnej.

Kto miał sposobność przejechać się kilka razy z Krakowa do Wiednia, a takich chyba u nas nie braknie, wyniósł niewątpliwie z tej podróży bardzo niemiłe wspomnienia. Od dworca kolejowego w Krakowie bowiem począwszy, a na dworcu wiedeńskim skończywszy, jest to świat zupełnie inny, zamknięty w sobie, od góry do dołu na wskróś niemiecki, pełen teutońskiej pychy i zarozumiałości. Jeżeli zdołałeś, szanowny czytelniku, szczęśliwie uniknąć przy kupowaniu biletu na dworcu wiedeńskim grubijaństwa pana kasyera, jeżeli raczył ci, w przystępie dobrego humoru, wydać za drogie pieniądze kartę jazdy bez szorstkiej jakiej uwagi, jeżeli przebyłeś bez szwanku kwarantannę, przy wejściu na peron, gdzie dwóch konduktorów musi kontrolować stu kilkudziesięciu podróżnych, jadących drugą lub trzecią klasą, podczas gdy panowie z pierwszej klasy, jako uprzywilejowani, wchodzą niemal bez pytania, — natenczas czeka cię próba najtrudniejsza: wyszukanie miejsca w wagonie. Kolej północna każe sobie wprawdzie dobrze płacić, ale nie troszczy się wcale o wygodę podróżnych. Do ograniczonej *ad minimum* liczby wagonów, starej konstrukcyi, pakuje się jadących jak śledzie do beczki, bez względu na to, że po drodze przecież nowi przybywają podróżni. Dla zachowania pozorów są wprawdzie powywieszane tabliczki n. p. *Wien-Warschau*, ale podczas sezonu kąpielowego, gdy jeden wagon taki nie wystarcza, mieści się każdy, gdzie i jak może, a jeżeli w naiwności swojej zaapeluje do urzędnika lub konduktora, otrzyma oprócz nauki moralnej rozkaz kategoryczny, aby wsiadał czemprędzej. Dla człowieka, nie władającego biegle językiem niemieckim, trudność jest jeszcze większa. Skoro bowiem konduktor kolei północnej, słynny zresztą z gburowatego obejścia, pozna, że ma z Polakiem do czynienia, uważa za najpierwszy swój obowiązek dać mu uczuć swoją wyższość cywilizacyjną. Odwołanie się do jakiejś wyższej władzy jest daremne, bo taki pan urzędnik czy kontrolor spycha winę na inspektorów i zarząd kolejowy, któremu przewodzi wszechwładny pan Jeitteles, świeżo hofratem mianowany. Państwo jego, przecinające na znacznej przestrzeni, od Bogumina do Krakowa, ziemię polską, Śląsk i Galicyę, stanowi potęgę zupełnie niemal niezależną od rządu, a wrogą dla społeczeństwa polskiego ogółem. Podczas gdy kolej państwowa na przestrzeniach galicyjskich stara się, bogdaj na zewnątrz, zastosować się do życzeń i potrzeb ludności miejscowej, słynie kolej północna z swojej bezwzględności i buty niemieckiej. Ufundowana przez Rotszylda, którego posąg szpeci wspaniałą halę dworca wiedeńskiego, znajduje się kolej północna w rękach kapitalistów, którzy, ciągnąc olbrzymie zyski z Galicyi, traktują rząd i mieszkańców kraju naszego z widocznem lekceważeniem.

Kiedy zarząd kolei państwowych przyznał urzędnikom zniżenie ceny jazdy na swoich liniach i kiedy wszystkie towarzystwa prywatne kolejowe do rozporządzenia tego się zastosowały, zażądała kolej północna osobnych dla siebie legitymacyj. Urzędnik państwowy więc, który może przejechać całą Austryę na mocy legitymacyi, wystawionej przez c. k. namiestnika, mu si prosić kolej północną o zniżenie ceny jazdy na liniach do niej należących, bo kolej ta traktuje z rządem jak równy z równym, jak potęga z potęgą i nawet w tym wypadku udziela tylko zniżkę ograniczoną do 60 jazd na rok. Cóż wobec tego znaczy społeczeństwo polskie? Na dworcu krakowskim na 42 urzędników jest zaledwie 9 Polaków, konduktorzy nie zozumieją ani słowa po polsku lub rozumieć nie chcą, w głównym zarządzie wszystkie najlepsze posady znajdują się w rękach Niemców, w radzie zawiadowczej zasiada zaledwie jeden Polak, nie wywierający widocznie żadnego wpływu na organizacyę wewnętrzną. W każdej też sprawie, obchodzącej nas bliżej, zajmuje kolej północna wrogie dla kraju stanowisko. Wiadomo dobrze w ministerstwie handlu, jak przeszkadzała urządzeniu podkopu w ulicy Lubicz w Krakowie, wiadomo jak niedogodnie dla podróżnych ułożyła plan jazdy pomiędzy Granicą a Krakowem, zmuszając jadących z Królestwa do noclegu w Trzebini, gdzie w brudnych i zapluskwionych łóżkach na dworcu bezsenne spędzają godziny, aż do nadejścia następnego pociągu.

Ale nietylko w ważniejszych, lecz i w drobnych sprawach objawia się owa nieprzychylność zarządu kolei północnej dla naszego kraju. Przed kilku miesiącami uczniowie jednej z klas krakowskiego gimnazyum starali się o zniżenie ceny jazdy do Krzeszowic, gdzie mieli odbyć majówkę i prosili o poparcie jednego z naszych posłów, który też w grzecznym bardzo liście wstawiał się za nimi do pana Jeittelesa. Po tygodniu otrzymał ów poseł odpowiedź krótką i węzłowatą, że prośba uwzględnioną być nie może. Oczywiście, gdyby było chodziło o wycieczkę, jakich „*Volkssängerów*“ niemieckich, a nie o biedną młodzież polską, byłby pan hofrat i kawaler orderu Franciszka Józefa względniejszym.

Wobec takiego położenia, trzeba nareszcie zapytać się rządu i naszej reprezentacyi w Radzie państwa, jak długo będzie trwać to panowanie kolei północnej i to lekceważenie kraju naszego z jej strony? Kolej północna należy do najlepiej rentujących się linij kolejowych w Austryi; czyż nielepiej byłoby zatem przystąpić raz do jej upaństwowienia, niż starać się o przejęcie na rzecz skarbu innych linij o wiele mniej rentownych, których upaństwowienie, zamiast korzyści, znaczne na państwo nałoży ciężary? Nie sądzimy, aby wpływy akcyonaryuszów uprzywilejowanej pod każdym względem kolei cesarza Ferdynanda były tak potężne, aby sięgać miały do wysokości ław ministeryalnych i krępować postanowienia Koła polskiego. W każdym razie spodziewamy się, że w łonie naszej delegacyi znajdą się posłowie, którzy sprawę tę podniosą i jeżeli nie zdołają skłonić rządu do upaństwowienia kolei północnej, to przynajmniej położą kres tej bucie i arogancyi niemieckiej i upomną się o prawa naszego kraju.

Socyaliści o sobie.

III.

O propagandzie socyalistycznej w Królestwie Polskiem przytacza sprawozdanie następujące, zdumiewające szczegóły:

W Królestwie Polskiem znajduje się proletaryat, wskutek presyi barbarzyńskiej, politycznej i narodowej, w wyjątkowo trudnem położeniu. Zupełny brak wolności politycznej, prześladowanie języka, religii i wogóle wszystkiego, co różni Polaków od Rosyan, wreszcie brutalność i samowola urzędników rosyjskich — wszystko to wstrzymuje postęp oświaty i cywilizacyi kraju. Nawet w codziennej walce o polepszenie położenia robotnicy muszą się liczyć na każdym kroku z przewagą rządu, który nie cofa się przed użyciem takich środków, jak napędzanie do fabryk strejkujących robotników za pomocą wojska. Taki stan rzeczy zmusza robotników do żądania w pierwszej linii radykalno-politycznego przetworzenia stosunków politycznych, a równocześnie jest on nadzwyczajną przeszkodą dla rozszerzania samowiedzy klasowej i organizacyi proletaryatu, który wszystkie swoje sprawy może załatwiać tylko potajemnie, pod presyą ciągłej obawy przed surową karą.

Mimo tego można w Królestwie, od czasu kongresu zurychskiego, zauważyć nadzwyczajny rozwój ruchu robotniczego. Przypisać to należy w pierwszej linii wzmocnieniu organizacyi stronnictwa, a w drugiej ułożeniu wyraźnego programu politycznego. Pierwsze uskuteczniono przez utworzenie „Polskiego stronnictwa socyalistycznego“ z dawniejszych osobnych organizacyj i grup socyalistycznych, — drugie przez postawienie zasadniczego żądania politycznego: niezależnej demokratycznej rzeczypospolitej polskiej.

Dzięki złączeniu sił, mogło teraz stronnictwo załatwiać swe zadanie z większym, niż kiedykolwiek skutkiem, zwłaszcza że jego program polityczny znajduje silną podstawę w uczuciach i tradycyi narodu, łącząc równocześnie interesa klasowe z nienawiścią ku gnębicielowi despotycznemu.

Agitacya nasza musi z natury rzeczy ograniczać się w Królestwie na tajnej propagandzie w fabrykach i warsztatach, oraz na masowem rozszerzaniu druków socyalistycznych. Ale drukowane słowo jest w państwie rosyjskiem zarówno gnębione, jak każdy inny objaw życia socyalnego. Pociąga to za sobą konieczność zakładania tajnych drukarń, organizacyi ciągłego ruchu przemytniczego przez granicę, oraz podobnych trudnych i kosztownych urządzeń. Polskie stronnictwo socyalistyczne pokonało te trudności, a dzięki poprawnej organizacyi tej części czynności stronnictwa obiegają tysiące pism socyalistycznych po całym kraju, tak, że w ten sposób usunięty został przynajmniej w pewnej części jeden z łańcuchów, które nakłada na nas Rosya — mianowicie cenzura.

Jakim literatura socyalistyczna cieszy się obecnie rozwojem, ocenić można z zachowania się rządu. Jeszcze przed niedawnym czasem wystarczyło znalezienie zakazanej książki u robotnika, aby ukarać go surowo, jako niebezpiecznego agitatora, podczas gdy teraz organa rządowe ograniczają się do zniszczenia pisma, lub, co najwięcej, do skazania przestępcy na 1, do 2 dni aresztu.

W ciągu trzech dziesiątków lat wydało stronnictwo 9 broszur agitacyjnych, a około 100.000 egzemplarzy innych pism socyalistycznych przemyciło przez granicę i puściło je w obieg. — W drugiej połowie roku 1894 rozpoczęło stronnictwo wydawać czasopismo *Robotnik*, które drukuje się w tajnej drukarni w Warszawie.

Pismo to wychodzi mniej więcej raz na miesiąc, a liczba prenumeratorów, zwiększająca się z dniem każdym, wynosi obecnie 1.500. Liczba ta nie odpowiada wszakże aktualnej liczbie czytelników, albowiem jeden egzemplarz często krąży z rąk do rąk w całej grupie towarzyszów. Musimy jednakże przyznać, że skutkiem technicznych trudności drukarni tajnej przerwy w wydawaniu dziennika są za wielkie, albowiem ustawicznie zdarza się coś, co wymaga natychmiastowego omówienia ze strony stronnictwa; w takich razach bywają wydawane proklamacye, które rozlepia się po rogach ulic lub rozdaje się je towarzyszom. W przeciągu czasu, którym zajmuje się niniejsze sprawozdanie, stronnictwo wydało 22 proklamacye (w roku 1893 dwie, w 1894 pięć, w 1895 siedem, 1896 ośm). Oprócz tego stronnictwo rozpowszechnia i przemyca regularnie przez granicę miesięcznik *Przedświt*, który wydaje zagraniczne stowarzyszenie socyalistów polskich. *Przedświt* przeznaczony jest dla więcej postępowych towarzyszów i traktuje w wyczerpujący sposób taktykę partyjną i politykę robotniczą, a zamieszcza równocześnie wyczerpujące sprawozdania o międzynarodowym ruchu robotników.

Pod wpływem agitacyi odbyło się nasamprzód terytoryalne rozszerzenie ruchu. Dawniej obejmował ruch robotniczy wyłącznie dwa największe centra fabryczne: Warszawę, Łódź i okolicę. Dopiero teraz przyłączono jedno miasto po drugiem do sfery czynności stronnictwa, ba, nawet w mniejszych miastach budzi się proletaryat ze snu stuletniego. Radom, Częstochowa, Zawiercie, Pabjanice, Lublin, oraz jedno z najważniejszych centr fabrycznych, t. zw. okręg sosnowicki z 50 tysiącami robotników fabrycznych — wszystko to jest zdobyczą ostatnich trzech dziesiątków lat. Z miast rozciągnęła się agitacya na wsie sąsiednie, a już na ostatnim wiecu stronnictwa w roku 1895 uznano konieczność pism osobnych dla proletaryatu wiejskiego, co też stronnictwo zaczęło urzeczywistniać.

„Wielka klątwa“ na ks. Stojałowskiego.

W działalności ks. Stanisława Stojałowskiego i jego stosunku do władz kościelnych zaszedł ważny wypadek. Oto *Gazeta Lwowska* donosi w numerze wczorajszym:

„Kongregacya Świętego Urzędu *(sancti Officii s. Inquisitionis)* dekretem z dnia 5 sierpnia b. r. orzekła, że ksiądz Stanisław Stojałowski, okazawszy nieposłuszeństwo poprzednim rozkazom i upomnieniom Stolicy św., ściągnął na siebie wielką klątwę, mianowicie tak zwane *excommunicationem latae sententiae*“.

Do wiadomości tej dodaje *Gazeta Lwowska* następujący komentarz:

„Klątwa *(excommunicatio, anathema)* jest to albo wyłączenie od społeczności z Kościołem, to jest od uczestnictwa Sakramentów świętych i dóbr duchownych, których wierni Kościoła są uczestnikami; albo całkowite odcięcie zepsutego członka od ciała kościelnego. Odnosi się ona równie do duchownych, jak świeckich. Dzieli się zaś na większą *(major)* i mniejszą *(minor)*. Pierwsza ogłasza się publicznie w kościele. Mniejsza klątwa jedynie na sumieniu cięży i tylko uczestnictwa Sakramentów pozbawia. Do tego może być klątwa rzucona wyrokiem władzy duchownej *(excommunicatio ferendae sententiae)*, albo też można popaść w klątwę, nawet bez wyroku sądowego, przez samo dopuszczenie się tego czynu, za który w prawie kościelnem klątwa jest z góry postanowiona *(latae sententiae)*.

„Sobór trydencki przepisuje, żeby przynajmniej dwa upomnienia klątwę poprzedziły. W tych zaś zdarzeniach, w których samo prawo klątwę ogłasza, nie trzeba żadnego upomnienia, ani sądowego wyroku, i dosyć samego tylko oznajmienia *(declaratio)*. Na kogo klątwa rzucona została, ten nie ma prawa Sakramentów św. przyjmować, mszy św. słuchać, być uczestnikiem jakichkolwiek łask udzielanych przez Kościół, n. p. odpustów, nie może być pogrzebany na miejscu poświęcanem i rozgrzeszyć go może tylko papież lub biskup, który klątwę wydał. Jeżeliby zaś klątwa rzucona była na księdza, to mu już nie godzi się odprawiać mszy św., spowiadać i żadnego Sakramentu św. sprawować, chyba dla konającego *(in articulo mortis)*. Nadto, odpada od beneficyów, od godności kościelnych, od wszelkiej władzy i jurysdykcyi. Papież Marcin V złagodził dawną karność kościelną, rozróżniając ekskomunikowanych na dwie klasy, to jest takich, których towarzystwa unikać trzeba *(vitandi)*, i takich, którzy mogą być w towarzystwie cierpiani *(tolerati)*. Do pierwszych liczą się ci, o których wyraźnie to powiedziano w dekrecie sędziego i publicznie ogłoszono. Do drugich ci, o których nic o tem nie wspomniano. W dekrecie tyczącym się księdza Stojałowskiego użyte jest wyrażenie *vitandus*“.

Nie naszą rzeczą wdawać się w szczegóły, na czem polega „wielka klątwa“ i czy w tym wypadku użycie jej było nieuchronnem następstwem postępowania ks. Stojałowskiego. Zapewne ze źródła, z którego wiadomość tę zaczerpnął organ namiestnictwa lwowskiego, nadejdzie bliższe tej niezwykłej sprawy wyjaśnienie. Powiadamy: niezwykłej, bo chyba wypadek ekskomuniki należy do niesłychanie rzadkich dzisiaj, niemal niebywałych faktów, zwłaszcza w zastosowaniu do kleru.

Wybory na Śląsku.

Gwiazdka Cieszyńska zamieszcza z powodu wyborów do Sejmu śląskiego artykuł, z którego wyjmujemy następujące ustępy:

„Na jakich kandydatów powinni głosować wyborcy wybrani przy prawyborach? Zdaje się nam, że nie mamy przyczyny być niezadowoleni z dotychczasowych posłów. Bronili dzielnie ludu słowiańskiego, domagali się dla niego sprawiedliwości. Niejedno w ostatniem sześcioleciu zmieniło się na lepsze głównie dzięki działalności posłów naszych. Więc wyraźmy im nasze zaufanie przez powtórny wybór.

„Stronnictwo liberalne postawiło już swoich kandydatów i w odezwie wydanej stara się narzucić ich ludności słowiańskiej. W odezwie tej ustawicznie mowa o pokoju w kraju, który Niemcom tak bardzo leży na sercu, a który stronnictwo narodowe burzy i niszczy. Wszyscy na Śląsku znamy dostatecznie ten pokój. Niemcy wszystko trzymają w swoich rękach, a jeżeli Polak lub Czech żąda też dla siebie okruszyny, to zaraz szerzy niepokój i staje się buntownikiem. Pokój śląski tylko wówczas istnieje, jeżeli wszystkie szkoły są niemieckie, jeżeli napisy na ulicach są niemieckie, jeżeli urzędy są niemieckie, a kto się równych praw domaga dla języka polskiego lub czeskiego, ten jest nieprzyjacielem słynnego pokoju śląskiego, polegającego na kneblowaniu narodowości nieniemieckich.

„W odezwie tej chwalą się liberałowie, że Śląsk posiada wzorową administracyę i wszelkie zakłady krajowe są jak najlepsze. Pomijając inne sprawy, przypatrzmy się tylko szkołom. Biedne dzieciaki w pierwszej klasie szkoły ludowej już muszą się uczyć po niemiecku, zaniedbując przy tem naukę języka macierzyńskiego. Że większa połowa mieszkańców kraju niema ani jednej szkoły średniej słowiańskiej utrzymywanej kosztem rządu, to jest aż nadto dobrze znane. Seminarya nauczycielskie zamiast kształcić nauczycieli w polskim języku dla polskich dzieci, wychowują ich w duchu niemieckim nieprzyjaznym dla ludności słowiańskiej. Nic dziwnego, że po ukończeniu idą do północnych Czech i do Niższej Austryi, gdzie nauka lżejsza, gdyż dzieci są niemieckie, więc nauczycielowi

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

28 (Ciąg dalszy.)

— Wyznaję, żem postąpił niewłaściwie, jedynie w przystępie szału, nad którym nie mogłem zapanować....

— Znam ja te szały... nie potrzebujesz się usprawiedliwiać... ale ona tego nie rozumie.... Zdaje mi się, że jest niewzruszoną i zimną, jak marmur....

— Nie wątpię o tem.

— A więc nie nalegaj. Między wami toczy się walka, a ty jesteś zanadto zakochany, żebyś mógł walczyć z powodzeniem.

— Cóż więc mam robić?

— Udawaj, żeś odstąpił zupełnie od zamiaru.

— A jeżeli podczas mojej nieobecności inny będzie szczęśliwszym ode mnie?

— Nie będziesz przynajmniej widział tryumfu swego rywala, a zawsze to wygrana.

— Daje mi wuj radę, bardzo trudną do spełnienia.

— A więc nie słuchaj jej....

— Zanim się na coś dodobnego zdecyduję, chcę jednak pierwej spróbować....

— Spróbuj... ale żadnych oświadczyn, ani wzmianki o tem.... Poprzestań na tem, żeby się odsłonić przed nią.... Daj się jej poznać, a zobaczy, o ile wyższym jesteś od tych wszystkich trzpiotów, od tych wyrzutków, źle zbudowanych, którzy chełpią się swoją nicością moralną i fizyczną nieudolnością. Namnożyło ich się tyle, że wstrętem mnie przejmują do tej istotnie brzydkiej dzisiaj płci, do której należę.

— Za twoich czasów, wuju, płeć ta była wcale ładną.

— Za moich czasów! za moich czasów! Tak, to słuszne, jestem przecież starcem!... Wszak moja siostrzenica troszczyła się o to, żebym poszedł spać przed północą.... Ale nie o mnie tu chodzi.... Jeżeli zostajesz, staraj się zwyciężyć....

— Zapewne będzie się wuja radziła.

— Zdaje mi się, że ona nigdy nikogo się nie radziła i nie radzi, ale gdyby zrobiła wyjątek na moją korzyść, powiem jej to, co myślę o tobie, a wiesz, że nie mógłbym jej powiedzieć nic lepszego.

XIII.

Walki serc.

Bardzo szybko Geraldina potrafiła zdobyć pomiędzy najpopularniejszemi damami stanowisko, dogadzające jej ambicyi. Miała powodzenie tem bardziej zazdrości godne, że poważanie i szacunek powszechny otaczał jej królowanie w życiu światowem.

Nie udzielała się zbyt wiele, ale też tem więcej była upragnioną i poszukiwaną; nie miała przyjaciółek bardzo serdecznych, ale potrafiła tak postępować, że jej przebaczano jej piękność, elegancyę, wdzięk i powab, i zjednywała sobie życzliwość swych rywalek.

Bywała w towarzystwach tylko z teściową, z wujem Haultmont lub z ciotką Surville.

Adalbert, widząc, że nie ma żadnej nadziei, odjechał i rzadko pisywał z powodu braku okazyi do przesyłania swych listów do krajów cywilizowanych; nie wspominał nic o swym powrocie i podczas gdy stosunek jego matki z Geraldiną stawał się coraz serdeczniejszym, on ze swej strony nie czynił nic, ażeby się przypomnieć swej nielitościwej kuzynce.

Zaledwie opuścił Francyę, a już „świetna partya“ nastręczyła się młodej wdowie za pośrednictwem generała, który roztaczał tak ojcowską opiekę nad swą siostrzenicą, że konkurenci uważali go za najwłaściwszego pośrednika i gorliwie ubiegali się o jego poparcie.

Rozpoczął od tego, że starał się przygotować swą siostrę do zdarzenia, które musiało nią wstrząsnąć silnie, bo miało rozprzęgnąć i zdezorganizować obecne jej życie, które tak mile jej upływało w otoczeniu synowej i nad wszystko ukochanego wnuka.

Pani de Pontchartrain okazała przytem wiele męstwa.

— To tak naturalne, że nie mogłabym się temu wcale dziwić; pogodziłam się już z tą myślą, wiesz o tem dobrze; jedynem mojem życzeniem zachować w części René'go dla siebie i mieć go czas jakiś przy sobie. Staraj się to osiągnąć.

Ani margrabina, ani generał de Haultmont nie przypuszczali, żeby Geraldina miała odrzucić hrabiego de Savignac, bardzo bogatego, ładnego i eleganckiego.

— Czy wprost do ciebie zwrócił się hrabia? — zapytała pani de Pontchartrain.

— Tak jest, a kiedy mu powiedziałem, że może sam być rzecznikiem swej sprawy, oświadczył, że czuje się onieśmielony tym blaskiem dziewiczej skromności, który stawia Geraldinę w rzędzie młodych dziewcząt.

— Gdyby o tem wiedziała, byłaby mu za to wdzięczną.

Życie Geraldiny było tak zespolone z życiem jej teściowej, że nie przyjmowała nigdy u siebie; mały salonik, dzielący jej sypialnię od pokoju jej syna, służył jej za buduar i pracownię; tam właśnie poszedł pomówić z nią generał Haultmont.

— Co za niespodzianka! — zawołała Geraldina z ożywieniem, stawiając na stole filiżankę z sewrskiej porcelany, na której malowała ptaki i owady.

— Czy moją wizytę kuzynka nazywa niespodzianką?

— Naturalnie.

— Przynoszę ja inną niespodziankę.

— O, znowu!

Generał przynosił jej często cukierki, kwiaty, lub jakąś książkę, szukała więc wzrokiem czegoś podobnego, ale generał nie miał nic w rękach. Pokazując jej puste ręce, rzekł z uśmiechem:

— Rzecz jest niewidzialna, ale może ją pani zobaczyć, gdy tylko zechce. Dzisiaj nie przybywam, jako mentor, według wyrażenia kuzynki, ani jako koniuszy, jak mnie to pani kiedyś nazwała; postąpiłem w randze i zjawiam się obecnie... jako ambasador!

— Istotnie?

— Pojmuje mnie kuzynka?

— Nie.

— Proszę odgadnąć.

— Nie domyślam się niczego.

— Przynoszę oświadczyny.

— O moją rękę?

— Tak istotnie.

— W czyjem imieniu?

— To już łatwo się domyśleć.

— Skądże?... ja się wcale nie domyślam.

— Jest wielu pretendentów; dlatego pani nie pewna, muszę więc powiedzieć.

— Jak sobie wuj życzy; to mi już wszystko jedno.

— Dłuży mu się zapewne, bo czeka na mnie na rogu ulicy Jakóba.

— Jakto? na trotoarze?

— Nie, w swoim powozie.

Geraldina wzięła do ręki filiżankę, a w drugą rękę wzięła pędzel.

— Do pioruna! — zawołał generał, — moja siostrzenica nie jest wcale ciekawą.

— Nie podobna mieć wszystkich wad.

Potem, pokazując filiżankę, którą malowała, dodała:

— Nie bardzo to grzecznie, że się biorę do mojej roboty, ale mam tu motyla, któryby zasechł.

— I więcej pani dba o tego motyla, niż o biedaka, czekającego na wyrok, stanowiący o jego losie.

— Na rogu ulicy Jakóba!... Jakże mam dbać o niego, kiedy nie wiem nawet, co to za „biedak“?

(C. d. n.)

władającemu językiem niemieckim łatwiej uczyć i kierować dziećmi. My zaś w kraju nie mamy nauczycieli, chociaż posiadamy tak znakomite seminarya nauczycielskie, a mimo to *Silesia* i *Nowy Czas* z tryumfem głoszą, że Ślązacy nauczyciele umiejący po niemiecku zajmują dobre posady w innych krajach koronnych.

„Nie dajcie się obałamucić, rodacy, przy nadchodzących wyborach; frazesy o pokoju śląskim, o wzorowych zakładach śląskich, o dobrobycie śląskim, zagrożonym przez agitacye, o wielkiej troskliwości Niemców około dobra kraju, niech was nie zbijają z raz obranej drogi. Pan Bóg stworzył różne narody, wszystkie mają na ziemi dosyć miejsca, więc żądajmy dla nas równych praw z Niemcami, a uważajmy tych za naszych nieprzyjaciół, którzy nam odbierają nasze prawa przyrodzone, nasz język, którzy nie chcą, byśmy stanęli o własnych siłach, lecz zawsze i wszędzie chcą być naszymi opiekunami i panami.

„W następnych dniach wyjdzie wspólna odezwa wyborcza, podpisana przez mężów zaufania Polaków i Czechów, i rozesłana będzie do wszystkich gmin. Będzie to urzędowe postawienie kandydatur. My, z naszej strony, sądzimy, że dotychczasowi posłowie powinni być znowu wybrani, i dlatego wzywamy wszystkich wyborców, aby głosy swoje im jedynie oddać zechcieli. Wybierajcie w powiatach: cieszyńskim, frysztackim i jabłonkowskim ks. Monsignore Świeżego, profesora w Cieszynie, — i Jerzego Cieńciałę, rolnika w Mistrzowicach; — w powiatach: bielskim, skoczowskim i strumieńskim dr. Jana Michejdę, adwokata w Cieszynie; — w powiatach zaś: frydeckim i bogumińskim Wacława Hrubego, radcę sądu w Opawie.

„Jeżeli każdy wypełni swoją powinność, zwycięstwo będzie z pewnością po naszej stronie, jak w r. 1890“.

Zlot „Sokcłów“ w Poznaniu.

Gród Przemysława powitał w piątek w swych murach drużyny sokole z rozmaitych grodów i włości zaboru pruskiego, oraz tysiące gości, którzy zjechali się ze wszystkich prawie dzielnic polskich, aby bratnim uściskiem świadczyć o jedności i braterstwie wszystkich „Sokołów“ polskich, wszystkich Polaków.

Zlot się udał, pomimo trudności, jakich wydział Związku i gniazdo poznańskie doznawały w czasie przygotowań ze strony władz pruskich.

Wydział Związku powitał „Sokołów“ następującemi słowy:

„Druhowie! Szczerem sercem witamy Was wszystkich w grodzie naszym: i Wielkopolan, i Galicyan, i górnośląskich pobratymców! Wezwaliśmy Was, abyście dali świadectwo, iż sokolstwo i liczebnie się rozrasta i w sprawności się rozwija.

Głównym celem zlotu są publiczne popisy gimnastyczne. One mają przekonać ogół, iż w stosunkowo krótkim czasie wychowaliśmy zastęp młodzieży, pojmującej ważność słów: w zdrowem ciele, zdrowy duch! Publiczny wasz występ ma dalej zachęcić tych, którzy się dotąd zdala trzymają od naszych szeregów.

Druhowie! Karność jest podstawą sokolstwa — a więc postępujcie karnie, zachowajcie się tak, jak na Sokoła przystoi: „karnie, zgodnie, wzorowo!“

Zlot został otwarty w sobotę rano mszą uroczystą u Fary, którą odprawił ks. Krzyżanowski. Po mszy druhowie poznańscy oprowadzali swych gości po mieście, celem pokazania im osobliwości. Sztandary odstawione zostały na salę Lamberta, gdzie już około dziesiątej setki zgromadziły się druhów i gości.

Po odegraniu marsza sokolego przez kapelę Górskiego, przemówił p. mecenas Chrzanowski, prezes Związku, a potem dr. Rabski, prezes gniazda poznańskiego. Oba przemówienia, bardzo interesujące, zrobiły silne wrażenie. Nie podajemy ich dzisiaj dla braku miejsca.

Na przemówienia te odpowiedzieli druhowie galicyjscy Krobicki i Durski, oraz druh Osten z Witkowa. Druh Durski odczytał także pismo od Sokoła lwowskiego.

Z kolei odczytano telegramy od rozmaitych gniazd i pojedyńczych osobistości.

Sala (największa w Poznaniu) była przepełniona — a serdeczność i radość malowały się na każdej twarzy. Kobiet było około 200.

Następnie podzielono się na grupy i rozprószono się na miasto bądź to celem dalszego zwiedzania miasta, bądź to celem serdecznej pogawędki o wspólnych potrzebach i bólach.

Podczas gdy po południu orkiestra Górskiego zabawiała gości licznych w Urbanowie, odbywał się na sali Gmurowskiego zjazd delegatów, których stawiło się około trzydziestu. Prezes Chrzanowski odczytał sprawozdanie z rozwoju sokolstwa w Wielkopolsce, którego nie przytaczamy, gdyż odnośne daty statystyczne podane są w sobotnim naszym artykule o „Sokole w Wielkopolsce“.

Z uchwał powziętych na zebraniu wymieniamy dwie:

1) Zloty ogólne nie zawsze mają się odbywać w Poznaniu.

2) Gniazdom młodym udzielają wszystkie inne subwencyi — wedle potrzeby.

Po bardzo ożywionej trzy i pół godzinnej dyskusyi druh prezes solwował zebranie.

Wieczorem napełniła się pięknie udekorowana sala Lamberta tysiącem niemal samych druhów.

Przemówień żadnych nie było, tylko dr. Rabski kilku ciepłemi słowy powitał zastępy sokole. Marsz sokoli odśpiewano stojąc. Z licznych produkcyj, jakiemi uprzyjemniono sobie wieczornicę, zasługuje na wzmiankę: Deklamacya ustępu z „Pana Tadeusza“, wygłoszona przez młodego Sokoła kujawskiego, pochodzącego ze stanu włościańskiego.

Ze śpiewów wyszczególnić należy dwukrotny występ druha lwowskiego dr. R., dalej artysty śpiewaka druha Majdrowicza, oraz chór druhów kruszwickich.

Bawiono się wesoło aż do północy.

Zgodnie z uchwałą Wydziału Związku w niedzielę rano o 6 godzinie odbyły się próby ćwiczeń druhów wszystkich gniazd. Około godziny 10 już sala i ogród, oraz każdy kąt obszernego lokalu druha Adamskiego przy ulicy Wrocławskiej szczelnie były zapełnione, a mimo to niemało druhów zmuszonych było stać na dziedzińcu. Sala pięknie była udekorowana.

Śniadanie przeciągnęło się do godziny drugiej nieomal, okraszone przemówieniem druhów najrozmaitszych gniazd i przeplatane dobrze wyćwiezoną grą orkiestry trzebnickiej. Już o drugiej godzinie zauważyć było można formalne procesye blisko dziesięciu tysięcy publiczności, pragnących bytnością swą okazać szczere sympatye dla idei sokolej.

Sztandary przewieziono w stosownej asyście fiakrami i ustawiono je wszystkie razem w nowo zbudowanej sali w Urbanowie.

Trybuny, jako i inne wszystkie miejsca wokoło boiska szczelnie były zapełnione. Komisya sumiennie przestrzegała porządku, a naczelnik poznański druh Gładysz wykonywał swą władzę z właściwem mu poczuciem obowiązku i odpowiedzialności.

Ćwiczenia dzieliły się na sześć części następnych:

1) ćwiczenia zastępów, 2) ćwiczenia wolne, 3) ćwiczenia dowolne gniazd, 4) ćwiczenia rejowe oddziału kolarzy, 5) ćwiczenia zawodowe (wyścigi, skok, wspinanie na linę), 6) ćwiczenia laskami.

Najważniejszy ten moment zlotu był także najświetniejszym — i z dumą uzasadnioną i uprawnioną spoglądać można na tak piękny owoc pracy i zabiegów. Wrażenie, jakiego wszystkie te tysiące widzów doznawały przez cały przeciąg ćwiczeń, tak wyraźnie malowało się na rozpromienionych twarzach widzów, tak jasno objawiło się w głośnej i przeciągłej burzy oklasków, — że nagrodziło zapewne pracę tych prawdziwych druhów, którzy niestrudzeni, własnym przykładem od lat tylu popularyzują wzniosłą ideę sokolą.

Ćwiczenia wszystkie bez wyjątku złożyły się na świetny popis — a na poparcie tego sądu niechaj służy fakt, że jeden z najwybitniejszych profesorów gimnastyki — Niemiec — wyraził z rozpromienioną twarzą swą radość i swe zdumienie. Sąd ten uważać należy za słuszny, uczciwy i wielką przynoszący chlubę „Sokołom“ Związku poznańskiego.

Ćwiczenia rejowe oddziału kolarzy doczekają się jeszcze epilogu: rozdane zostaną nagrody, których otrzymania podobno najwięcej mają widoków gniazda berlińskie i poznańskie. Nastrój, jaki panował i na placu ćwiczeń między druhami i w całym ogrodzie wśród publiczności tak licznie zgromadzonej, był tak bardzo serdeczny, że na zawsze zostanie pięknem wspomnieniem dla wszystkich tych, którym dobro szlachetnej i wzniosłej sprawy sokolej nie jest obojętne.

Do późnego wieczora bawiono się ochoczo i serdecznemi słowy żegnano się.

Sztandary wszystkie wręczono napowrót chorążym gniazd poszczególnych. Na tem się skończył zlot.

Piękny ten rezultat pracy kilkunastoletniej, oraz bezwzględne uznanie jej przez ogół, niechaj będzie nietylko nagrodą wszystkim druhom — ale także i silnym bodźcem do dalszych wysiłków w kierunku tak doniosłego znaczenia dla społeczeństwa naszego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 sierpnia.

Car darował Węgrom szablę Rakoczego, przeznaczając ją dla Muzeum narodowego w Budapeszcie. Wiadomość ta, którą wczoraj przyniosły nam telegramy, ma ze względu na zapowiedziany przyjazd cara do Wiednia, niemałe polityczne znaczenie. Zważyć bowiem należy, że Węgrzy nie zapomnieli, — przynajmniej do niedawna nie zawodziła ich pamięć, — o udziale Rosyi w wojnie węgierskiej o niepodległość w roku 1848, gdzie armia rosyjska przybyła Austryi na pomoc.... Obecnie więc darowanie Węgrom szabli Rakoczego przez cara, jest umizgiem wcale niedwuznacznym, który też natychmiast zrozumiała prasa madziarska. Półurzędowy *Pester Lloyd* odpisał odwrotną pocztą pod adresem rządu rosyjskiego, zapewniając, „że w żadnej warstwie narodu węgierskiego nie ma niechęci, uprzedzenia, a tem bardziej wrogiego usposobienia względem Rosyi. Raczej cały polityczny świat węgierski ożywia życzenie, aby z potężnem państwem sąsiedniem żyć na stopie szczerej przyjaźni. Naród węgierski jest pełen uznania dla pokojowego rysu zagranicznych dążeń rosyjskich, które w ostatnich czasach w sprawie wschodniej zetknęły się harmonijnie z konserwatywnym kierunkiem austro-węgierskiej polityki. Naród węgierski otacza rycerskiego cara gorącą sympatyą“.

W podobny sposób wypierają się wszelkiej nienawiści do Rosyi dzienniki *Pesti Hirlap* i *N. Pester Journal*.

Ostatecznie podarek carski ma znaczenie nietylko jako objaw pewnej tendencyi politycznej wobec Węgier, lecz wobec monarchii austro-węgierskiej, jako takiej. Zwróci on więc niechybnie uwagę nietylko u nas, lecz także w dyplomatycznych sferach państw sąsiednich.

Z Watykanu.

W niedzielę, jako w dzień swych imienin, papież Leon XIII odbierał życzenia obecnych w Rzymie kardynałów i wszystkich związków i stowarzyszeń katolickich. Przyjęcie odbyło się w bibliotece watykańskiej. Papież był wesół i zdrów; ruchy jego były ożywione. Mówił przeszło godzinę. Najpierw powitał zebranych przemówieniem, w którem wysławiał zasługi i działalność zmarłego dziekana kolegium kardynalskiego kardynała Monaco La Valetta. „Zgadzaliśmy się ze sobą we wszystkich kwestyach — mówił Leon XIII — i jako bracia szliśmy przez ten świat. W jednej tylko kwestyi mieliśmy odmienne zapatrywania: on utrzymywał od samego początku, że rychło nastąpi dla nas spokój; okazało się, że myśmy lepiej sytuacyę oceniali. Przekonani byliśmy, że próba ciężką i długą będzie, bo — niestety — widzieliśmy tępość i apatyę katolików włoskich. Teraz i pomiędzy nimi ruch się rozpoczyna, i to jest właśnie pocieszającym objawem i zapowiedzią lepszej przyszłości.

Nawiązując do tego papież wyliczył szereg kongresów katolickich, jakie mają się odbyć w tych dniach w Niemczech, we Włoszech, we Francyi i w Austryi. Ze szczególnym naciskiem zwrócił papież uwagę na zgromadzenie, zwołane do Trydentu, a wymierzone przeciwko wolnomularstwu; przyczem wspomniał, że ma wiadomość od biskupa trydenckiego msr. Valussi, że namiestnik Tyrolu, a potem hrabia Badeni zapewnili kongresowi swoją opiekę, co świadczy o poczuciu słuszności austryackiego rządu.

Następnie kardynałowie całowali papieża w rękę, poczem kard. Ledóchowski przedstawił mu prałatów ze wszystkich stron świata, a w końcu syryjskiego biskupa Germanosa i przełożonego misyi katolickiej w Kamerunie. Obaj zdali sprawę z rozwoju idei katolickiej w powierzonych im dzielnicach. Papież zapytał misyonarza, jak się zachowuje rząd pruski *(sic!)* wobec misyi. „Pozostawia nam zupełną wolność“ — brzmiała odpowiedź. „To godne pochwały i bardzo pocieszające“ — zauważył papież i udzielił misyonarzowi błogosławieństwa.

Kiedy przedstawiały się związki i stowarzyszenia, papież do każdego przemówił kilka słów. Potem przyjmował papież zwykłe dary, składające się z kwiatów i owoców. Posłuchanie skończyło się około południa.

Przesilenie w Bułgaryi.

Wiener Allg. Ztg otrzymała od swego korespondenta z Sofii w drodze telegraficznej następujące, zajmujące wywody pewnego „wybitnego członka gabinetu Stoiłowa“ o położeniu w Bułgaryi.

„Bułgarya — oświadczył ów minister — stoi wobec nowej ery. Za czasów Stambułowa była Bułgarya austrofilską, pod Stoiłowem russofilską; przytem zachowała jednakże zawsze charakter bułgarski. Po upadku Stoiłowa będzie Bułgarya tylko rosyjską. Jest to rzecz wielkiej wagi. Pamiętamy jeszcze bardzo dokładnie podobną erę za panowania ks. Aleksandra Battenberga, któremu narzucono rosyjskich ministrów i rosyjskich generałów. Rosyanie byli panami; rozkazywali, a my musieliśmy słuchać. Hr. Dondukow-Korsakow posunął się nawet tak daleko, że przedkładał księciu wszystkie akta państwa, zupełnie wykończone, z rozkazem: *„podpisać!“* Tego było już za wiele, a pewnego dnia książę wypędził Rosyan z kraju i wywołał przez to ogromną radość wśród narodu. Dragan Cankow, który zdradził księcia, uciekł również do Rosyi. Naród pluł na niego, rzucał za nim zgniłemi jabłkami, nazywając go: „zdrajcą i Judaszem“.

„Dzisiaj jednakże Cankow znów jest wielkością; zostanie następcą Stoiłowa!

„Jakim sposobem powstało przesilenie? Faktem jest, że książę przyrzekł osobiście w Moskwie carowi, iż zamianuje Benderewa i Gruewa generałami, a wszystkich, przebywających w Rosyi oficerów bułgarskich, przyjmie napowrót do armii bułgarskiej i nada im wyższą rangę. — Awansy te miały być ogłoszone dnia 2-go (14) sierpnia, w rocznicę wstąpienia na tron księcia, podczas wielkiej parady wojskowej, jak to zawsze było w zwyczaju. Książę sądził, że ministrowie zgodzą się na to. Minister wojny Petrow opierał się temu energicznie i groził, że poda się do dymisyi, co też uczynił na posiedzeniu rady ministrów w nocy z wtorku na środę (zeszłego tygodnia), gdy książę zażądał od niego kontrasygnowania ukazu, w którym mianowano jego (Petrowa), Benderewa i Gruewa generałami.

„Wszyscy ministrowie oświadczyli, że solidaryzują się z Petrowem, a prezydent ministrów Stoiłow wniósł dymisyę całego gabinetu. Aby utrzymać gabinet nadal w urzędzie, — oświadczył książę gotowość odroczenia kwestyi emigrantów. Minister wojny Petrow obstawał jednakże przy dymisyi, a Naczowicz oświadczył również, że tylko wtenczas pozostanie w urzędzie, jeżeli austryacko-bułgarska ugoda handlowa przyjęta będzie w stypulowanej już formie.

„Gabinet Stoiłowa jest tedy pozbawiony ministra wojny i handlu. My (t. j. pozostali ministrowie) nie będziemy księciu czynić żadnych trudności i nie przyczynimy się do jeszcze większego zaostrzenia sytuacyi. Pozostaniemy w urzędzie, dopóki książę nie utworzy nowego gabinetu. Kwestyę emigrantów rozstrzygnięto w myśl żądań rosyjskich, a odrzucono austro-bułgarską ugodę handlową; tym sposobem Bułgarya spaliła za sobą wszystkie mosty, które łączyły ją jeszcze z Europą. — Nasza misya się skończyła.

„Bułgarskich ministrów i generałów zastąpią rosyjscy. Cankow rokuje z księciem i grupą Karawełowa o nasze dziedzictwo. Cankow obejmie to dziedzictwo, ale jego rządy pozbawią Bułgaryę samodzielności, a księcia tronu, tak samo, jak w roku 1886 pozbawiły ks. Aleksandra Battenberga korony“.

Jak zostać milionerem?

Ameryka jest krajem, a Nowy Jork miastem milionerów, pomiędzy którymi do najbogatszych należy Jan Rockefeller, wszechwładny potentat na rynku nafcianym. Jego majątek obliczają na 200 milionów dolarów, a ponieważ jest dzielnym kupcem, otrzymuje od swego kapitału najmniej ośm milionów dochodu, czyli na jeden dzień 20.000 dolarów. Z każdą minutą przybywa mu 14 dolarów, a godzina przynosi mu 840 dolarów. Trzeba przyznać, iż ponosi znaczne ofiary na cele dobroczynne, na które przeznacza rocznie 500.000 dolarów.

Człowiek ten olbrzymi swój majątek zdobył w ciągu trzydziestu lat. Poprzednio był skromnym buchalterem. Rockefeller jest z urodzenia Szkotem. Wkrótce po jego urodzeniu rodzice przenieśli się do Nowego Świata. Na małej dzierżawie pracowali usilnie i po pewnym czasie byli w stanie wydzierżawić większą fermę w Owego. Przyszły milioner był dzielnym chłopcem, i jak po dziś dzień opowiada właściciel fermy Mamente, zarobił u niego pierwsze w życiu 25 centów za kopanie kartofli. Pracował pilnie i uczył się oszczędności w bardzo młodym wieku, chociaż wówczas marzeniem jego było zostać jeźdźcem cyrkowym.

W Owego rodzinie jego nie najlepiej się powodziło. Ojciec pozostawił żonie troskę o fermę i dzieci, sam zaś udał się do Cherslandu za zarobkiem, którego część przysyłał stale na utrzymanie rodziny. Synowie przechodzili twardą szkołę życia, lecz okazywali zawsze dużo zimnej krwi i wytrwałości. Jan, przyszły „król nafciany“, był chłopcem trochę ślamazarnym i rozwijał się bardzo powoli. Ojcu w Clevelandzie poszły interesa dobrze i zabrał rodzinę do siebie. Jan, który miał lat czternaście, znalazł się wówczas w swoim żywiole. Tutaj zaczął się uczyć na seryo. W siedmnastym roku życia porzucił już szkołę i dom ojcowski. Zapragnął rzucić się w wir życia i zdobyć sobie utrzymanie. Wyjechał do St. Louis i tam przyjął posadę buchaltera. Pracował bez wytchnienia i oszczędzał pieniądze na założenie własnego interesu. Gdy zebrał pierwsze 500 dolarów, spróbował bytu niezależnego. Udało mu się znaleźć podobnego sobie wspólnika, p. M. Clarka, i obaj młodzi ludzie założyli kantor komisowy. Powodzenie mieli średnie, lecz Rockefeller był mistrzem w robieniu oszczędności, i w ciągu lat ośmiu odłożył 5000 dolarów. Naturalnie tak wolny wzrost kapitału nie był mu po myśli. Szukał więc nowego przedsiębiorstwa.

Z rozmowy z niejakim Samuelem Andrewsem, roznosicielem innego kantoru komisowego, nasunęła mu się myśl założenia rafineryi nafty. Wtedy zaczęła się „era króla nafcianego“. Początki nie były łatwe. Rockefeller, Clark i Andrews założyli wspólnemi siłami małą rafineryę nafty. Rockefeller włożył w interes cztery tysiące dolarów, został jednak po dawnemu wspólnikiem kantoru komisowego. Gdy rafinerya zaczęła dość pomyślnie funkcyonować, starał się namówić Clarka do zwinięcia dawnego interesu, lecz ten oparł się, mówiąc, iż nie chce dalej iść niepewną drogą. Na „niepewnej drodze“ pozostali tylko Rockefeller i Andrews. Obaj założyciele, jeden buchalter, a drugi tragarz, wykierowali się później na dyrektorów potężnego Towarzystwa nafcianego, i obaj posiadają dziś po 200 milionów dolarów z górą.

Lecz bywały czasy, w których powodziło się im nietęgo. Pozaczynali rozmaite budowy i nagle znaleźli się w niemożności zaspokojenia swoich wierzycieli. Zabrakło im gotówki. Brat Rockefellera, który wszedł do spółki, zaczął rozpaczać. Ale Jan nie dał za wygraną. Pewnego dnia, gotowy do podróży, wstąpił do swoich wspólników. „Dokąd? — zapytano. — „Jadę szukać pomocy“ — odparł. — Projektu nie miał żadnego; pomógł mu wypadek. Szczęśliwym trafem spotkał się z bogatym właścicielem gorzelni, S. Harknerrem, który prędko pojął, iż na interesie nafcianym można nieźle zarobić, dał pieniędzy, i szwagra swego Floglera namówił do spółki.

Razem z Floglerem wszedł do interesu element, którego dotychczas brakło. Był to człowiek bezwzględny, nie znoszący żadnego sentymentalizmu, a chociaż nie dopuszczał się bezprawi, z przeciwnikami postępował bez litości. Od tej pory interes zaczął rozwijać się bardzo prędko. W roku 1870 wspóluicy założyli „Oil Standard Company“, z kapitałem milion dolarów.

Rockefeller nieustannie dążył naprzód, Andrews miał już pracy do syta, był bogaty i zapragnął odpocząć. Gdy dowiedział się o tem Rockefeller, zapytał: „Ile chcesz za swój udział?“ — „Milion dolarów“ — brzmiała odpowiedź. Interes skończono. W kilka dni później Rockefeller sprzedał akcye Anderwsa Vanderbiltowi za półtera miliona dolarów. „Oil Standard Company“ rujnowała wytrwale mniejsze rafinerye, i wreszcie zawładnęła całkowicie rynkiem handlowym. Rockefeller osiągnął cel upragniony. Gdy go zapytano urzędownie, ile wynosi jego majątek, nie umiał odpowiedzieć. Było mu obojętne, czy policzą dziesięć milionów mniej lub więcej. Został nietylko „królem nafcianym“, lecz także „kopalnianym“ i „kolejowym“ i obecnie jest jednym z najbogatszych ludzi w Ameryce.

Krezus ten nie jest rozrzutny. Jego dom przy 45 ulicy w Nowym Jorku jest wygodny i urządzony z komfortem, lecz niczem nie zwraca na siebie uwagi. On sam wygląda, jak skromny pastor, niema nic w sobie imponującego, a twarz posiada odcień melancholii. W godzinach wolnych od pracy ulubionem jego zajęciem jest muzyka. W teatrze ani on, ani jego rodzina nie pokazuje się nigdy. Pomiędzy ofiarami, które złożył na cele publiczne, pierwsze miejsce zajmuje akt darowizny 7,475.000 dolarów dla uniwersytetu w Chicago.

KRONIKA.

Kraków, 18 sierpnia.

Na pomnik Kilińskiego złożył poseł dr. August Sokołowski 5 złr. na ręce krak. Stowarzyszenia szewców, za który to dar Stowarzyszenie składa mu niniejszem podziękowanie.

Na odrestaurowanie Wawelu nadesłała pani Lgocka z Tymowy na ręce p. A. Ulanowskiej kwotę 50 złr., przeznaczając 25 złr. na katedrę, a 25 złr. na zamek królewski.

Macierz śląska. Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 lipca do 1 sierpnia 1896 wykazuje następujące cyfry: W miesiącu lipcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1038 złr. 87 ct. Wydatki zaś wynosiły 1133 złr. 36 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 103.333 złr. 7 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 8180 złr. 40 ct.

Ks. Józef Londzin, sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży,* przewodniczący.

Rocznica urodzin cesarskich. Z powodu rocznicy urodzin cesarskich orkiestry wojskowe czterech pułków, stojących garnizonem w Krakowie, odegrały wczoraj wieczorem o godzinie 8 przed głównym odwachem w rynku hymn państwowy poczem rozeszły się w różnych kierunkach miasta i grały przed mieszkaniami generałów. Z tegoż samego powodu przeciągała wieczorem po mieście orkiestra „Harmonii“ i odegrała przed gmachem starostwa, oraz przed mieszkaniem prezydenta miasta serenadę.

Dzisiaj rano przy sprzyjającej pogodzie orkiestry wojskowe odegrały o godzinie 5 rano pobudkę na ulicach miasta, poczem odbyła się na błoniach wielka parada wojskowa, którą poprzedziła msza polowa, odprawiona pod namiotem. Podczas nabożeństwa cała załoga dawała salwy karabinowe, a z kopca Kościuszki odezwało się 21 strzałów armatnich.

O godzinie 11 w południe odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo dla przedstawicieli władz cywilnych.

Wizytacyę kanoniczną odbył książę biskup krakowski w ostatnie dwa dni świąt w Liszkach, gdzie też udzielał sakr. bierzmowania.

W poniedziałek przybył ks. biskup do miejscowego kolatora p. Jana Skirlińskiego w Kryspinowie i przyjął zaproszenie na obiad. Oprócz duchowieństwa, towarzyszącego ks. biskupowi, przybyli także do Kryspinowa: prezes Rady powiatowej p. Alfred Milieski, pos. August Sokołowski i hr. Wład. Mycielski.

Zmarli. Emil Alojzy Jarnulski, suplent gimnazyum tarnowskiego, zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 24.

Osioł w parku krakowskim, będący przedmiotem zachwytów i zabawy dzieci, uczęszczających do parku, nie odznacza się delikatnością. Donoszą nam gwoli przestrogi dla innych, że zwierzątko w przystępie dobrego humoru gryzie swych małych wielbicieli i dlatego nie należy dzieci zostawiać w towarzystwie osiołka bez nadzoru.

Wypadek na polowaniu. Dzienniki lwowskie donoszą: We czwartek dnia 13 b. m. wydarzył się w majętności p. Alfreda Mysłowskiego w Zubrzcu podczas polowania, w którem więcej osób brało udział, nieszczęśliwy wypadek, wskutek którego syn właściciela Zubrzca, p. Mieczysław Mysłowski, utracił życie.

Zagadkowe morderstwo. W nocy z piątku na sobotę w ogrodzie miejskim w Jekaterynosławiu zabity został obywatel ziemski, Jewecki. Przestępstwo jest zagadkowe. Jewecki grał w szachy i wyszedł do ogrodu orzeźwić się. Kiedy zeszedł z głównej alei, nieszczęśliwy padł, ugodzony kastetem. Zamordowanemu zabrano zegarek i pieniądze, domyślają się jednak, że zrobiono to dla omylenia śledztwa.

W Rabce odbyło się w dniu 11 b. m. na cele założenia bezpłatnej wypożyczalni książek przedstawienie ąmatorskie, na które złożyło się trzy komedyjki jednoaktowe, odegrane bardzo ładnie przez młodzinchuych amatorów, deklamacye, oraz żywe obrazy. Publiczność poparła skwapliwie piękny cel, tak że dochód wyniósł kwotę 88 złr. 20 ct. Po potrąceniu kosztów w kwocie 15 złr. 75 ct. przeznaczono pozostałą sumę na zakupno książek dla niebawem założyć się mającej w Rabce bezpłatnej wypożyczalni książek Tow. „Szkoły ludowej“.

Marnotrawstwo ziemi. W 6232 gminach, istniejących w naszym kraju, znajduje się podług katastru 600.000 morgów nieużytków pod nazwą... pastwisk gminnych. Pastwiska te śmiało nazwać można nieużytkami, gdyż są wypalone słońcem i wydeptane. Nie przynoszą one prawie żadnej korzyści, owszem nakładają na gminy stosunkowo wysoki ciężar w formie opłacanych ekwiwalentów. Stan ten istnieje dzięki niedostatecznej ustawie gminnej, która oddaje zarząd dobrem gminnem radom, a nsuwa wszelką ingerencyę władz wyższych, które dopiero wówczas mogą głos zabrać, gdy pastwisko lub inne wogóle dobro gminne zostanie zadłużone, albo wystawione na sprzedaż. Wskutek takiej nstawy wolno radom gminnym najgorzej administrować, lub raczej zupełnie nie dbać o dobro gminne, a Wydziały powiatowe przypatrywać się muszą temu z założonemi rękami.

Dążenia do reformy takiego stanu rzeczy, widzimy już od r. 1874, dzięki inicyatywie Wydziału krajowego, który dotychczas projektu zmiany ustawy gminnej w dziale administrowania dobrem gminnem nie wygotował tylko dlatego, że było życzeniem rządu, aby on w tej kwestyi wystąpił z projektem własnym.

Niestety do dziś niema zmiany na lepsze. Więc teraz Wydział krajowy wskutek osobistej inicyatywy marszałka krajowego zwrócił się do rządu z zapytaniem, co on zamyśla dalej w tej sprawie uczynić, gdyż dalej stan taki istnieć nie może. Nie wątpimy, że przy harmonijnem współdziałaniu władz przestanie marnieć 600.000 morgów ziemi w kraju, z którego ludność z braku ziemi i zarobku ucieka za lądy i morza.

O powrocie Nansena donoszą z Chrystyanii pod datą 15 b. m.: Szczęśliwy powrót Nansena wywołał tutaj niekłamaną radość. Tłumy ludności zgromadziły się przed redakcyami tutejszych dzienników, aby dowiedzieć się coś więcej o Nansenie. Miasto przyozdobiło się chorągwiami. Portret Nansena można spotkać na każdym kroku. Także z innych miast norweskich donoszą o wielkim entuzyazmie. Wszędzie powywieszano chorągwie.

Gdy Nansen przybył do Vardoe, ludność witała go okrzykami radości. Tłumy zebrały się przed hotelem i urządziły mu owacye. Nansen telegrafował najpierw do swej żony, a potem do króla Oskara i do rządu norweskiego. W piątek wydał Nansen bankiet dla członków wyprawy Jacksona. W niedzielę daje miasto Vardoe bankiet na cześć Nansena, który w poniedziałek udaje się parowcem pocztowym w podróż do Hammerfestu, gdzie spotka się z żoną. Do Kopenhagi zawita Nansen w 8 do 10 dniach. Wszystkie miasta, przez które przejeżdżać będzie, przygotowują uroczyste przyjęcia. W Kopenhadze odbędzie się wjazd uroczysty, a wieczór iluminacya i bankiet.

Nansen zobowiązał się jeszcze przed rozpoczęciem wyprawy wysłać po powrocie do dziennika londyńskiego *Daily Chronicle*, pierwszy telegram, 2000 słów objętości, oraz pisemne sprawozdanie, zawierające 4000 wierszy. Za to otrzyma Nansen honorarium w sumie 5000 funt. szt. (60.000 złr.).

Pożar Grodna. W dniu 9 lipca pożar zniszczył całą niemal dzielnicę miasta, leżącą nad Niemnem. Przyczyną pożaru, wedle informacyi *Wil. Wiestn.*, był niedbale utrzymywany komin. Ogień szerzył się z ogromną szybkością wśród drewnianych zabudowań. Spaliło się 60 domów mieszkalnych i synagoga żydowska. Straty wynoszą około 70.000 rs., a są tem dotkliwsze, że ogromna większość spalonych budynków nie była zaasekurowaną. Ucierpiało około 150 rodzin, należących do najbiedniejszej warstwy ludności. Jest to już czwarty pożar, jakiemu ulega Grodno w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Globus Réclusa. Osobliwością wystawy paryskiej w r. 1889 była wieża Eiffla, wystawa w r. 1900 będzie miała globus olbrzymi, który zbuduje słynny geograf francuski, Elizeusz Réclus. Będzie to wyobrażenie kuli ziemskiej w stosunku $^{1}/_{400000}$ na-

turalnej wielkości. Olbrzym ma mieć 100 metrów w obwodzie, 33 metrów w średnicy. Na globusie wysokość 2000 metrów, jak Mont Cenisu lub góry Ventoux, wyobrażona będzie przez wyniosłość półcentymetrową. Przy umiejętnej kombinacyi cieniów nawet 800-metrowe wysokości będą oznaczone na globusie. W środku tego olbrzyma będzie umieszczone koncentrycznie drugie wyobrażenie kuli ziemskiej, na którem oznaczone będą kreskami najodpowiedniejsze drogi do objechania świata wokoło. Wnętrze globusu będzie dostępne dla publiczności.

Koleje rumuńskie. Sieć kolejowa w Rumunii obejmowała po końcu 1895 r. 2930 km. Rumuuia ma połączenie z Austro-Węgrami w trzech miejscach: Burdejeni-Suczawa, Predeal niedaleko Brasso (Krostadt), Verciorowa-Orsowa. Ponadto dwa połączenia między Orsową a Brassó są zamierzone: po stronie rumuńskiej dochodzi kolej do Ocnele-Mari i do Tergul-Jin, po stronie węgierskiej do Nagy-Szeben (Hermanstadt) i do Petroseny. Koleje stoją pod zarządem państwa, które popiera interesy wywozu energicznie przez ułatwienia frachtowe. W ubiegłym rokn zakupił rząd pewną ilość okrętów i łodzi dla organizacyi komunikacyi wodnej po Dunaju i morzu Czarnem. Ruch wodny łączy się w ręku rządu, z zarządem kolei żelaznych tak, że całe kierownictwo komunikacyi jest w jednych rękach.

Katastrofa japońska. Dopiero teraz nadeszły nrzędowe sprawozdania o olbrzymiej klęsce, jaką spowodowało w Japonii czerwcowe trzęsienie ziemi. Trzęsienie ziemi w połączeniu z powodzią, która wyniszczyła okręgi: Miyagi, Iwatė i Aomori, położone w północno-zachodniej części państwa japońskiego, było jedną z najstraszniejszych katastrof, jakie kiedykolwiek nawiedziły ów kraj, przyzwyczajony do wybryków przyrody, dzięki wulkanicznej naturze gruntu. Żadna katastrofa, z wyłączeniem trzęsienia ziemi, jakie miało miejsce w Yeddo przed czterdziestu laty, nie pochłonęła tak olbrzymiej liczby ofiar.

Ostatnie sprawozdania urzędowe podają następujące cyfry: zabitych 29.073, rannych 7,737, zburzonych domów 7.844. Z liczby tej przypada na Iwatė 25.413 zabitych, 6.779 rannych, 6.156 zburzonych domów; na Miyagi 3.314 zabitych, 715 rannych, 1.184 zburzonych domów; na Aomori 346 zabitych, 243 rannych i 474 zburzonych domów. Zwykle w podobnych razach pogłoski powiększają liczbę ofiar, w tym jednak wypadku cyfry nie są przesadzone. Wtajemniczeni utrzymują, że dane rządowe są mylne, że złagodzono je, nie chcąc alarmować ludności; w rzeczywistości listę żałobną składa 40.000 ludzi.

Podług narodowego kalendarza, katastrofa rozegrała się dnia 15 czerwca, w wigilię uroczystego święta, w wigilię dnia, w którym cała młodzież japońska w ogrodach, pod świątyniami, składa hołd starożytnym bożkom miesiąca kwiatów i miłości. Wszyscy japończycy, nawet ci, którzy przyswoili sobie zwyczaje europejskie, obserwują ten tradycyjny zwyczaj. Święto owe posiada w sobie wiele uroku, jako poświęcone kwiatom i miłości; w tym roku niestety zakończyło się smutno, bardzo smutno. Młodzież śpiewała — noc szybko czarnym swym płaszczem pokrywała świat. Nagle powietrze rozdarł grzmot podziemny, morze rozhukane na przeciąg pięciu minut wystąpiło z brzegów, wkrótce znów zapanował spokój. Morze powróciło do swego łożyska, ale na lądzie ogromną przestrzeń pokryły gruzy, przygniatając dziesiątki tysięcy ofiar. W miasteczku Kimaishi, liczącem 7.000 mieszkańców, zginęło 5.000, a ocalały zaledwie trzy domy. W polu woda wyżłobiła kotliny, których głębokość wynosi $1^1/_2$ metra. W lasach drzewa padły, jak kłosy sierpami podcięte.

Naoczni świadkowie przytaczają cudowne wypadki, w których wiele osób zostało uratowanych. Pewna dziewczynka spała w łóżeczku, spowita w kołderkę, woda uniosła ją na gałązce drzewa. Nazajutrz znaleziono ją zupełnie zdrową.

Pod gruzami jednego z domów znaleziono po upływie trzech dni 10-letnie dziecko, pogrążone w głębokim śnie. Oględziny lekarskie wykazały, że biedactwo było całkiem nienaruszone.

Mnóstwo rybaków, znajdujących się podczas katastrofy na morzu, nie zdawało sobie sprawy z ogromu klęski. Uwagę ich zwróciło ukazanie się na powierzchni morza wielkich ław sardynek; huk podziemny nie przeraził ich, trzęsienie ziemi bowiem w tym kraju nie jest rządkiem zjawiskiem, nie przeraziło ich również wzburzone morze. Nie spodziewali się nieszczęśliwi, że gdy powrócą do miasta, nie ujrzą ani portów, ani domów, nie uścisną żon i dzieci...

Opowiadają, że pewien żołnierz zamieszkały w Sahari, po powrocie z ostatniej wojny, był wciąż przejęty myślą, że lada dzień przybędą Chińczycy, aby bombardować miasto i w ten sposób wymierzyć sobie zadośćuczynienie za poniesione klęski. Kiedy usłyszał huk podziemny, przebudził się ze snu i zawołał: „Chińczycy przybyli!“ Nie wahając się ani chwili, szybko przywdział mundur i wybiegł na brzeg. Po upływie pięciu dni znaleziono jego zwłoki. Nieszczęśliwy nie wypuścił pałasza z dłoni.

Rząd japoński z całą energią i godną podziwu wspaniałością, nie szczędząc kosztów i pracy, czyni wszystko, aby dopomódz osieroconym i zbudować to, co rozszalały żywioł zamienił w ruiny.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora czeskiego uniwersytetu w Pradze, dra Andrzeja Obrzuta, zwyczajnym profesorem anatomii patologicznej; nadzwyczajnego profesora uniwersytetu lwowskiego, dra Władysława Niemiłowicza, zwyczajnym profesorem chemii lekarskiej; prywatnego docenta uniwersytetu w Marburgu, dra Wacława Sobierajskiego, zwyczajnym profesorem farmakologii i farmakognozyi. Wszyscy otrzymali katedry we Lwowie.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. M. St. w Drohobyczu. Prosimy uprzejmie. Wiadomości z tych stron są nam bardzo pożądane.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

We wtorek 18 sierpnia: „Życie paryskie“.
We środę 19 sierpnia: „Życie paryskie“.

Echa kąpielowe.

Ze Szczawnicy otrzymujemy od jednego z przebywających tam rodaków następujące pismo:

Licząc na gościnność Waszego organu, ja, Koroniarz, który pierwszy raz po 1863 roku mam szczęście odwiedzić wasze podkarpackie strony, proszę, abyś, Szanowny Redaktorze, przedewszystkiem w mojem i ziomków moich z nad Wisły imieniu przyjął serdeczny uścisk bratniej dłoni i słów parę, które tu przesyłam, zechciał umieścić w swem poczytnem piśmie.

Nie macie, moi bracia, pojęcia, ile dla nas biedaków z nad Wisły, przywykłych do łańcucha i knuta, poniewieranych, gnębionych, dla nas, którym na każdym kroku wydzierają: wiarę, byt materyalny, honor, mowę — myśl nawet i uczucie, — dla nas gdzie z obawy przed żandarmem, szpiegiem, cytadelą, Sybirem, niewolno nawet marzyć o czemkolwiek, coby podniecało naszego ducha narodowego: czem dla nas jest choć ta odrobina swobody, którą tu na ziemi waszej spotykamy. Tu dopiero całą piersią oddychamy, czując się Polakami i na polskiej ziemi.

To też dziś w Szczawnicy, za staraniem zabiegliwego zarządu i pracy czcigodnego tutejszego kapłana, mieliśmy ucztę, która nas do łez wzruszyła, a wzruszenie to zaniesiemy braciom, siostrom i dzieciom naszym. I powiemy im, że są tu bracia nasi, którzy tradycye nasze stare, drogie nasze ideały szczepią w młode pokolenia — i że jest jeszcze mały zakątek ziemi, gdzie Polakowi wolno jest głośno mówić, że jest Polakiem. Kilkadziesiąt wiejskich dziewcząt młodziutkich, prawie dzieci, na estradzie w miejscowym teatrze w kursalonie, z udziałem zakładowej orkiestry, odśpiewało najprzód hymn narodowy „Boże, coś Polskę“, a później różne piosnki, tak drogie dla każdego z nas Polaków, za które u nas, w Kongresówce i Litwie, zapędzonoby w lochy syberyjskich kopalń.

Pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, śpiewana przez młode wiejskie dziewczęta, dała mi tę pociechę, tę nadzieję i pewność, że rzeczywiście nie zginęliśmy jeszcze, kiedy młódź nasza w siermięgach tak czuje i kocha Ojczyznę. Wzruszenie moje przeszło w ekstazę, gdy na zakończenie kilkudziesięciu górali przedstawiło dwa Grotgierowskie obrazy: „kucie kos“ i „wyprawę“.

Podobnego wrażenia doznałem w Krakowie w parku Jordana, gdym widział wracające z ćwiczeń gimnastycznych oddziały malców, pod kierunkiem nauczycieli, a wszystkie oddziały wracały żwawo, wesoło i z pieśnią narodową.

Nie mam zamiaru rozstrząsać kwestyi, o ile takie wychowanie młodzieży wpływa na rozwój ducha narodowego i patryotyzm — jest to kwestya tak obszerna, że trudnoby w krótkim artykule o niej mówić — nie mogę jednak pominąć milczeniem, aby nie złożyć podziękowania tak Zarządowi w Szczawnicy i czcigodnemu tutejszemu proboszczowi, jak również przezacnemu dr. Jordanowi, którzy, nie szukając pochwał, nie polemizując w dziennikach, mrówczą pracą, zwolna, pomaleńku, wychowują młode pokolenie w miłości bratniej i miłości Ojczyzny. Jakiż to wzniosły przykład, godny naśladowania. To też przyjmijcie od nas, Koroniarzy, serdeczne „Bóg zapłać“ i bądźcie przekonani, że wspomnienia, które stąd wyniesiemy, głęboko i nazawsze zachowany w sercu. *Rodak.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatorynm krak.).

Kraków, 18 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·5 mm	741·1 mm	741·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,0	+12°,0	+14°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	91%	73%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	10

Dział ekonomiczny.

Związek młynarzy galicyjskich.

Lwów, 17 sierpnia.

Po obradach poufnych w dniu 15 b. m. zgromadzili się członkowie „Związku młynarzy galicyjskich“ wczoraj w niedzielę w sali ratuszowej na II doroczne walne zgromadzenie. Obecnych było około 50 członków; z powodu rozpoczęcia już nowej kampanii młynarskiej, wielu członków przybyć nie mogło. Przewodniczył wiceprezes zarządu centralnego p. Bielawski.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania zarządu udzielono zarządowi absolutoryum. Przy tej sposobności p. Otocki, starszy młynarz z Sielca, wskazał, że „Związek“ nie doznaje należytego poparcia u ogółu młynarzy; wyraził jednak nadzieję, że w przyszłości nastąpi zmiana na lepsze. Sprawę założenia kasy zaliczkowej dla współpracowników młynarskich, referował dr. Bronisław Dulęba. Referent podniósł, iż obowiązkiem „Związku“ jest nieść pomoc tym młynarzom, którzy chwilowo, bez własnej winy, są bez posady. Mowca wniósł przeto, aby walne zgromadzenie poleciło Zarządowi centralnemu, by w jak najkrótszym czasie przystąpił do utworzenia funduszu pożyczkowego dla udzielania zapomóg członkom nie mającym posady. Wniosek przyjęto, a do przeprowadzenia sprawy wybrano komisyę złożoną z pp.: Rymca, Karpfa, Otockiego, Schöfera, dra Bronisława Dulęby i Dziumowicza.

Ożywioną dyskusyę wywołała przedstawiona przez p. Raucha sprawa kursów młynarskich. Referent zaproponował, aby walne zgromadzenie upoważniło zarząd centralny do poczynienia kroków, celem utworzenia przy istniejącej dziś we Lwowie państwowej szkole przemysłowej osobnego kursu dla młynarzy. Szkołę fachową możnaby utworzyć przy lwowskim młynie: „Marya Helena“, urządzonym według najnowszych wymagań techniki młynarskiej. Kursa takie podniosłyby poziom oświaty fachowej. Przemawiali w tym przedmiocie jeszcze pp. Paar z Jaworowa, który domagał się subwencyi kraju i większych miast na rzecz szkoły młynarskiej, dalej pp. Dulęba, Korosteński i Rauch, poczem uchwalono sprawę całą poruczyć zarządowi centralnemu z poleceniem, aby powołał rodzaj ankiety fachowej i zrobił pierwszy krok do utworzenia tych kursów.

Z kolei p. Z. Korosteński referował sprawę handlu zbożem i produktami młynarskiemi. Na wniosek jego uchwaliło walne zgromadzenie polecić zarządowi centralnemu, aby zastanowił się nad poruszoną przez zgromadzenie rady ogólnej Towarzystwa gosp. sprawą organizacyi handlu zbożowego, nad kwestyą postępowania przy dostawach zboża i nad kwestyą ujednostajnienia typów mącznych, oraz, aby wszelkie sprawy, które dotyczą zarówno rolnictwa jak młynarstwa, omawiał i załatwiał w porozumieniu z Towarzystwami rolniczemi, a w danym razie w drodze współudziału za pośrednictwem delegatów.

Na wniosek komisyi rewizyjnej, przedstawiony przez p. Schöfera, uchwalono wkładki członków pozostawić w dotychczasowej wysokości z tem zastrzeżeniem, że czwarta część wkładek wpływać będzie do funduszu zapomogowego. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Filipa Hessa, Adolfa Steinera, Józefa Karpiszka, Wilhelma Schöfera i Jana Makłowicza.

Na miejsce wylosowanych 8 członków zarządu wybrano: Ignacego Zaczkiewicza ponownie i pp. Benedykta Stucka, Wojciecha Kowaczka, dra Tadeusza Niementowskiego, dra Bernarda Natansona, Władysława Niwickiego, Jana Bukowskiego i Jana Hermana.

Na wniosek p. Karpiszka uchwalono polecić zarządowi, aby poczynił kroki, iżby młynarstwo zaliczone było do przemysłów rękodzielniczych i mogło utworzyć własny cech, a na wniosek p. Steinera z Sambora polecono zarządowi, aby poczynił kroki, iżby starszymi młynarzami lub kierownikami młynów mogli być tylko ci młynarze, którzy wykażą się świadectwem uzdolnienia. Na tem obrady zakończono.

Towarzystwo gorzelników polskich.

Lwów, 17 sierpnia.

IX walne zgromadzenie Towarzystwa gorzelników polskich odbyło się wczoraj — po nabożeństwie w kościele św. Maryi Magdaleny — w gmachu Politechniki, w obecności 50 członków, pod przewodnictwem p. Kazimierza Hordyńskiego.

Sprawozdanie skarbowe za dwa lata administracyjne (1894—1895), wykazujące bilans ogólny 750 złr., przyjęto do wiadomości.

Na wniosek redaktora *Gorzelnika* p. Wiktora Syniewskiego, asystenta politechniki, zgromadzenie postanowiło wyjść z dotychczasowego ciasnego zakresu działania, obejmującego tylko sprawy zawodowe i rozszerzyć akcyę na ogół spraw przemysłu gorzelniczego w kraju. W tym celu poruczono zarządowi rozpocząć kroki w celu przyciągnięcia do Towarzystwa także właścicieli gorzelń, a nie samych tylko techników gorzelnianych.

Następnie zmieniono statut w kilku szczegółach tak, aby się w nim mieściły postanowienia co do tych agend, któremi zarząd dotąd tylko z dobrej woli się zajmował, uchwalono wysłać p. Jenika na wystawę węgierską jako delegata Towarzystwa; przyjęto darowany Towarzystwu przez p. Jana Karmana patent na wynalazek w zakresie gorzelnictwa (ulepszony aparat zacierno-fermentacyjny); odczytano telegram powitalny od p. Piekuckiego imieniem gorzelników wielkopolskich; wreszcie wybrano na następne trzechlecie do zarządu pp. K. Hordyńskiego jako przewodniczącego, Siedleckiego jako skarbnika, Domańskiego, Rzeszotarskiego, Jaworskiego, Jenika, Kamińskiego, Kisielnickiego i Orzechowskiego, do komisyi rewizyjnej zaś pp.: Morawskiego, Hnatiuka i Bilicza.

W dalszym toku obrad uchwalono na wniosek p. Ihnatowicza poczynić starania u rządu, Koła polskiego, w Radzie państwa i Sejmie o wydanie ustawy, przepisującej pewne kwalifikacye dla kierowników gorzelni. Obok tego zaś uchwalono do gorzelników galicyjskich rozesłać odpowiedni kwestyonaryusz, któryby był podstawą do oznaczenia owej wymaganej kwalifikacyi i podstawą do akcyi celem ściślejszego zorganizowania członków zawodu gorzelniczego. Upoważniono dalej zarząd do wyznaczenia trzech nagród pieniężnych po 100, 50 i 25 złr. za najlepszy wynalazek dla oczyszczania aparatu gorzelniczego, poczem nastąpiły wykłady i dyskusye w sprawach czysto zawodowych, w sprawie podniesienia kontyngentu gorzelniczego dla kraju i założenia stacyi doświadczalnej gorzelniczej na Politechnice lwowskiej, co dojdzie do skutku wtedy — wedle wyjaśnień rektora Pawlewskiego — gdy politechnika będzie miała rozszerzone ubikacye a rząd i kraj przyczynią się do kosztów tej instytucyi, ważnej także dla piwowarstwa i krochmalnictwa.

Przyszłe walne zgromadzenie odbędzie się we Lwowie.

Stan płodów rolniczych i ich zbiory. Zbiór żyta w zachodniej części Galicyi odbył się w warunkach dosyć pomyślnych, a wynik jego okazał się jako średni. Ziarno jest piękne i przeważnie wolne od sporyszu.

Zbiór pszenicy, której plon zapowiadał się wogóle korzystniej od żyta, a w niektórych miejscowościach nawet bardzo dobrze, kończy się właśnie w tym tygodniu, gdyż przeszkodzony został ogólną trzydniową słotą, jaka trwała między 6 a 9 b. m. Pewna część pszenicy leżąc na pokosach uległa porośnięciu. Zbiór utrudniony był z braku robotnika.

Stan jęczmienia i owsa pozostawia wiele do życzenia i jest wogóle niżej średniego. Tylko wyjątkowe u nas wczesne zasiewy rozwinęły się pięknie, wszystkie zaś inne, których zasiew wstrzymany został długotrwałą słotą na wiosnę, są rzadkie i mniej dorodne w kłosach.

Zbiór jęczmienia przeszkodzony został częściowo słotą i stracił swą wartość browarną. Wiele już owsa leży na pokosach.

Rośliny strączkowe jeszcze nie dojrzały, przedstawiają się obiecująco.

Kartofle i buraki dają dotychczas nadzieję dobrego plonu.

Chmielniki przedstawiają się bardzo niepomyślnie, nawiedzone są bowiem rdzą i sadzą.

Ulewy i gradobicia zniszczyły w wielu miejscowościach całe plony. *Tygodnik Rolniczy.*

Odnowienie przywileju bankowego. W sobotę przybył do Wiednia węgierski minister handlu Lukacs z sekretarzem swoim drem Lugosichem. W niedzielę odbyły się przed i po południu konferencye w ministerstwie skarbu, w których oprócz obu ministrów brali udział ze strony Węgier dr. Popovics i hr. Wickenburg, a ze strony austryackiej br. Winterstein i dr. Gruber. Na konferencyach omawiano szczegółowo ostatnią notę Banku austro-węgierskiego w sprawie odnowienia przywileju bankowego. — Prawdopodobnie dziś ministrowie konferować będą z reprezentantami banku. Minister Lukacs konferował przedtem z hr. Badenim o ważnych sprawach bieżących, które jednak nie pozostają w związku z kwestyą bankową.

Lwów, 17 sierpnia. Pszenica 6·50 do 7·—. Żyto 4·90 do 5·10. Jęczmień browarny —·— do —·—. Jęczmień pastewny —·— do —·—. Owies 5·— do 5·30. Rzepak 8·50 do 8·75. Groch 4·— do 7·—. Wyka 4·25 do 4·50. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·25. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 25·— do 40·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 17 b. m. przypędzono 3456 węgierskich, 490 galicyjskich, 293 bukowińskich, 1034 niemieckich, razem 5273 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 33 do 36 złr., średnich od 30 do 32 złr., poślednich od 27 do 29 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 34 do 36 złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 27 do 29 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 36 do 39 złr., średnich od 32 do 35 złr., poślednich od 28 do 31 złr., a wołów włościańskich od 22 do 24 złr. Byki i krowy płacono po 19 do 31 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 18 sierpnia. *Neue Fr. Presse* ogłasza *interview* z bawiącym w Wiedniu bułgarskim ministrem oświaty Theodorowem. Oświadczył on stanowczo, iż nie widzi powodu, dla któregoby Stoiłow miał podać się do dymisyi i z góry wyklucza możliwość utrzymania się przy sterze rządu Cankowa, gdyż nawet w nowym parlamencie nie znalazłby on większości. Zdaniem Theodorowa, tylko Stoiłow jest „mężem chwili“ w Bułgaryi. (Wręcz przeciwne informacye, których wyrazem jest telegram *Wiener Allg. Ztg.* zamieszczony u nas w „Przeglądzie polit.“, podają dzienniki wiedeńskie. *Przyp. red.).*

Rzym, 18 sierpnia. Przybył tu Leontiew, znany kierownik rosyjskiej ekspedycyi, wysłanej celem zbadania środkowej Afryki.

Kanea, 18 sierpnia. W sobotę przyszło pod Malevysion do walki między powstańcami a Turkami, w której zwyciężyli chrześcijanie. Turcy stracili 30 ludzi w zabitych, a oprócz tego wpadło w ręce Kreteńczyków 50 mułów z amunicyą.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 sierpnia. Z powodu uroczystości urodzin cesarskich odbyło się w kościele św. Szczepana uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział wszyscy ministrowie, naczelnicy władz państwowych i autonomicznych, oraz liczna publiczność.

W kościele wotywnym odbyło się nabożeństwo uroczyste załogi wiedeńskiej w obecności szefa sztabu generalnego i komendantów wojskowych.

Tryjest, 18 sierpnia. Jacht egipski „El Mahrusse“ odpłynął wczoraj po południu do Aleksandryi, mając na pokładzie małżonkę kedywa. Jacht „Safa el Bahr“ pozostaje tutaj do dyspozycyi kedywa.

Budapeszt, 18 sierpnia. Z wielu części Węgier donoszą o powodziach, spowodowanych wylewami Wagi, Dunaju i Litawy. Największe szkody wyrządził wylew Wagi, który w okręgu Udvar zniszczył tegoroczne żniwo kukurudzy, kartofli i owsa. Inżynierowie pracują około otamowania wyspy Schuett. W Altenburgu węgierskim obawiają się wylewu małego Dunaju; ze strony Starego Dunaju nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Londyn, 18 sierpnia. *Times* donosi z Kanei: Deputowani uważają ugodę bez interwencyi mocarstw za niemożliwą.

Daily News donoszą z Kanei: Deputowani odpowiedzieli na przedstawienia Zihni'ego paszy, że nie mogą odstąpić od przedłożonych żądań.

Petersburg, 18 sierpnia. Komisya ministerstwa oświaty wypracowała projekt ustawy o zmianie czasu służby wojskowej. Czas trwania służby wojskowej oznaczono dla analfabetów przez lat 5 pod chorągwią i przez 13 lat w rezerwie. Ulgi dla stanów uprzywilejowanych mają być mniejsze niż dotychczas. Minister skarbu oświadczył, że ogólne interesa państwowe sprzeciwiają się dalszemu ograniczaniu przywilejów. Synod założył protest przeciw powołaniu do służby czynnej nauczycieli szkół.

Konstantynopol, 18 sierpnia. Deputowani kreteńscy żądają stanowczo, aby rokowania z Zihnim paszą toczyły się w obecności konsulów. Żywioły skrajne wywierają nacisk, aby nie nawiązywać żadnych układów. Zdaniem miejscowych kół dyplomatycznych, przez misyę Zihniego paszy, położenie na Krecie nietylko nie polepszyło się, lecz raczej obawiać się należy pogorszenia.

Konstantynopol, 18 sierpnia. Wszyscy ambasadorowie spodziewają się instrukcyj co do dalszej postawy wobec zmienionego na Krecie położenia. Epitropia zamierza podobno wezwać powstańców, aby walczyli pod sztandarem greckim.

Były komendant wojskowy Abdullah pasza przybył tutaj.

Konstantynopol, 18 sierpnia. W okręgu Pyrgolica przyszło do krwawych starć. Dziesięć wsi i kilka klasztorów zrabowano. W Temenos walczyli od kilku dni muzułmanie i wojsko tureckie przeciw chrześcijanom. Pół bateryi wysłano na pomoc Turkom.

Konstantynopol, 18 sierpnia. Opierając się na sułtańskim firmanie z r. 1870 i powołując się na kilkakrotne obietnice Turcyi w sprawie obsadzenia siedzib biskupich, przedłożył bułgarski egzarchat Porcie prośbę o udzielenie pięciu beratów dla biskupów. Bułgarskie koła żywią nadzieję, że Porta wypełni swoje przyrzeczenie. Krok ten wywołałby wśród Bułgarów większe zadowolenie, niż jakakolwiek inna reforma, i nakłoniłby ich do zrzeczenia się innych jakichkolwiek aspiracyj.

Cetynia, 18 sierpnia. Uroczystość dwóchsetnej rocznicy założenia dynastyi Petrowiczów Niegoszów, która miała się odbyć we wrześniu, została odroczona do przyszłego roku.

Cetynia, 18 sierpnia. Dzisiaj ogłoszono uroczyście proklamacyę zaręczyn księżniczki Heleny z następcą tronu włoskiego. — Proklamacyę przyjęła ludność z nadzwyczajnym entuzyazmem.

Ateny, 18 sierpnia. W Korfu odegrano podczas przedstawienia teatralnego na cześć turystów włoskich hymn włoski i grecki. Konsul turecki nie wstał z miejsca, skutkiem czego protestowała publiczność. Policya musiała przywrócić porządek. Delegacya miasta zażądała od prefekta zadośćuczynienia.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 sierpnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	55
Austryacka renta złota	123	70
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	361	90
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	50
Banknoty włoskie	44	—
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 18 sierpnia. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 6·04. Pszenica na wiosnę 6·88. Owies na wiosnę 5·65.

Wiedeń, 18 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·50; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·35; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·20; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 360·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393·—; Länderbank na 200 złr. 249·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

Berlin, 14 sierpnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 227·20 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·— mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Bereński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Konkurs.

Zwierzchność gminy miasta **Kołaczyce** ogłasza konkurs celem nadania **posady lekarza miejskiego** i wyznacza do wnoszenia podań **termin do 1 października b. r.** Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 300 złr. w. a. i bezpłatne pomieszkanie, oraz dochód z taksy oględzin zwierząt.

Rządca

teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką, poszukuje **posady.** — Adres: **Rządca** poste restante **Chorośnica.** 1766 1 20

Potrzebna jest **na wieś**

inteligentna osoba

do udzielania dziewczynce początkowej nauki, oraz muzyki. Adres: **K. 100** poste restante **Dąbrowa.** 1767 1 2

Poszukuje się 1770 1 3

agenta podróżnego, chrześcijanina, w wieku 30—40 lat, za stałem miesięcznem wynagrodzeniem. — Adres firmy poda z grzeczności p. **Michał Knobel w Krakowie, ul. Dietla, 59.**

Studentów

przyjmę **na mieszkanie z wiktem** za skromnem wynagrodzeniem. — Troskliwa opieka zapewniona. Lekcye na żądanie w domu. Adres: **ulica Bracka, 15, II piętro,**

W Zakopanem

przy ulicy „Kasprusie“ są do sprzedaży: 2 place budowlane, mające po 1600□ m, i **plac** 1000□ m. powierzchni mający, oraz **nowa willa z ogrodem,** około 1000□ metrów mająca. 1771 1 2

Wiadomość u właściciela **Leopolda Czubernata** przy ulicy Kościelnej

Mieszkania

do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Kanoniczej, L. 16,

na parterze: 5 pokoi, przedpokój i kuchnia, oraz 3 pokoje, przedpokój i kuchnia; 1773 1 6

na II piętrze: 11 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże i 2 kuchnie, z wodociągami, lub 7 pokoi i 5 pokoi, z przedpokojem, nyżą i kuchnią.

L. 1961/96.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu oddania w przedsiębiorstwo **budowy budynku dwupiętrowego na pomieszczenie c. k. Seminaryum nauczycielskiego w Krośnie** rozpisuje Magistrat publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które **najdalej do dnia 25 sierpnia 1896** do godziny 6 po południu do Magistratu kr. wol. miasta Krosna wnosić należy.

Kwota kosztorysowa wynosi 70 894 złr. 40 ct. w. a., wadyum zaś, które ma być dołączone do oferty marką stemplową na 50 ct. zaopatrzonej i należycie ostemplowanej, wynosi 5% od sumy kosztorysowej w gotówce lub walorach bezpieczeństwo pupilarne mających.

Warunki licytacyjne można przejrzeć każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu 1747 2 3

Magistrat król. wol. miasta Krosna

Krosno, dnia 10 sierpnia 1896.

Burmistrz

Dr. F. Czajkowski m. p.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt. Rottenbillergasse, L. 1.** Swietne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 1332 11 20

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek. L. 17,

poleca swój [illegible] 6 0

MAGAZYN

wyrobów złotych i srebrnych

po cenach umiarkowanych.

Przyjmuje wszel. zamówienia i reparacye

Koniak kuracyjny, Owoce deserowe, wszelkie towary korzenne

poleca po najtańszych cenach

Henryk Fuglewicz

1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 89 3 0

Kraków, Floryańska, L. 23.

Najlepsze

Atramenty

szkolne i kancelaryjne, kolorowe i kopiujące, **farbę do pieczątek** i t. d. poleca po cenach najprzystępniejszych 1699 5 0

Pierwsza krajowa fabryka atramentów

E. Swiątkowskiego w Biały.

Wędki, haczyki, sztuczne muszki, laski i sznury do wędek. Pływaki, wabiki i inne przybory do rybołowstwa.

Ekstrakt sosnowy, Kule żelazne, Siarkę, Sól morską i kamienną do kąpieli.

Aparaty, Szczotki, Paski, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Mydła, Perfumy, Szczotki, Grzebienie i wszelkie inne przybory **toaletowe.**

REIM i FRIEDRICH

w Krakowie, Linia A-B, Rynek, L. 37,

polecają:

Artykuły chirurgiczne, do pielęgnacyi chorych i hygieniczne.

Lakier do tablic szkolnych.

Nowość! Kubki do podróży, tylko 4 ct.

Najnowszy środek przeciw muchom „Zagłada much“ (Fliegen-Mord). **Pakiet 15 centów.**

Poduszki gumowe do podróży. Necesery do podróży. Wanny i miednice gumowe. Kubki do podróży. Rzemyki do podróży.

Kremy i lakiery do odświeżania żółtych bucików. **Pasta „Sport“.** **Pasta „Selekarin“ w tubkach.** **Krem „Meltoniand“** czarny i biały do konserwowania bucików.

Hamaki dla dzieci i dorosłych.

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.

Krokiety i Lawn-tennisy.

Balony gumowe i piłki.

Kręgle i kule.

Kule i kręgle dla dzieci.

Handel korzenny, win i delikatesów

połączony **z pokojami do śniadań,** w jednem z większych miast Galicyi przy najgłówniejszej ulicy położony, jest z powodu choroby właściciela **do sprzedania.**

Wiadomości udzieli z grzeczności Wny **M. Czerwiński,** prokurzysta Domu komisowego G. Lazar, ulica Floryańska, 25, w Krakowie. 17-9 1 4



Przez władzę konces. **Spenederowski**

Zakład wychowawczy.

Publiczna szkoła realna

i Przygotowawcza klasa do szkół średnich.

Prywatna szkoła ludowa uprawniona do wydawania świadectw, mających ważność świadectw państwowych. **Założona w roku 1849.** — Sypialnie i t. p. 4 metry wysokie. — Półpensyonarze pozostają do 7 godziny wieczór. — Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. — Podczas wakacyj na wsi. 15 3 7 9

Wiedeń, Neubaugürtel, L. 34.

Świadectwa mają ważność świadectw państwowych.

Vöslau. HOTEL HALLMAYER. Vöslau.

Pierwszorzędny hotel. Wspaniałe położenie w bezpośredniej bliskości zakładu kąpielowego, miejsc do spacerów i domu zdrojowego. Wspaniały widok ze wszystkich pokojów. Wszelki komfort nowoczesny.

Zniżone ceny podczas pory wiosennej i jesiennej. Prospekty przesyła i wyjaśnień udziela z wszelką gotowością 1730 3 6

A. L. Herbster, właścicielka.

L. 2422.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Jaśle przedłuża konkurs na posadę **sekretarza Rady powiatowej** do dnia 31 sierpnia b. r. włącznię.

Płaca roczna wynosi 1200 złr., trzy dodatki pięcioletnie po 120 złr., prawo do emerytury po 35 latach.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, a po roku zupełnie zadowalniającej służby stabilizacyę udzieli Rada powiatowa.

Kandydaci do podań winni dołączyć.

1) Dowód, że złożyli ze studyów prawnych przynajmniej 2 egzaminy państwowe na jednym z uniwersytetów w kraju. 1740 2 3

2) Dowód, że odbyli dwuletnią praktykę przy jednej z władz politycznych, sądowych, autonomicznych, u adwokata lub notaryusza.

3) Metrykę urodzenia, że nie przekroczyli 40 roku życia.

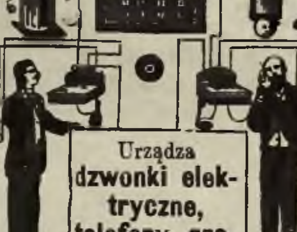
Z Wydziału powiatowego.

Jasło, 8 sierpnia 1896.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 857 42 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **od 15 lipca b. r.** objąłem jako spadkobierca po ś. p. **Józefie Florkiewiczu**

Pracownię artystyczno-malarsko-lakierniczą

założoną w roku 1869, znajdującą się obecnie

w Krakowie przy ul. św. Jana, L. 32,

pod firmą moją

JAN PSZTYKIEWICZ.

Podejmuję się wszelkich robót, w zakres mego fachu wchodzących, jakoto: **od najwykwintniejszych do najskromniejszych malowań artystyczne szyldów,** oraz na szkle specyalnie, **herbów, monogramów i orłów państwowych; lakierowania portali według najnowszych wzorów, lakierowania i odnawiania mebli, bronzowania antyków itp. z materyałów trwałych.** Wykonanie gruntowne i na oznaczony czas **po cenach możliwie niskich.** Pracownię zwiedzić [illegible] swoją [illegible] ulepszyłem.

Liczę na poparcie Szanownej P. T. Publiczności i Panów Kupców, pozostaję z wysokiem poważaniem

1689 6 11

Jan Psztykiewicz,

artyst. malarz i właściciel pracowni malarskiej (dawniej Florkiewicz).

Bergmann'a mydło liliowe

jest zupełnie obojętne, bynajmniej nie ostre i bez wszelkich dodatków dla skóry szkodliwych.

Bergmann'a mydło liliowe

jest nadzwyczaj czyste i łagodne, bardzo przyjemne i milutko pachnące i zawiera zbawienny wpływ na delikatną skórę.

Bergmann'a mydło liliowe

jest konieczne, by mieć świeżą, czystą, rumianą płeć i delikatne białe ręce.

Bergmann'a mydło liliowe

jest dzisiaj najznakomitszem kosmetycznem mydłem toaletowem i powinno się znajdować na każdym stoliku toaletowym.

Bergmann'a mydło liliowe

jest prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym: **dwaj górnicy** i można nabywać prawdziwe po 40 cent **w Krakowie:** w aptece „pod złotą głową“; w aptece Redyka, ul. Mikołajska; u Romana Drobnera plac Szczepański, 3; u Rudolfa Herliczki, plac Marvacki; **w Bochni:** w Aptece salinarnej i w drogueryi Jana Michnika; **w Nowym Sączu:** w aptece R. Jakubowskiego; **w Podgórzu:** w aptece Skakalskiego; **w Wieliczce:** u J. Windakiewicza jakoteż prawie w każdej **aptece, drogueryi i składzie perfum.**

Trzeba dobrze uważać na znak ochronny: **Dwaj górnicy,** są już bowiem liche naśladownictwa 15-2 [illegible]

!! Ważna wiadomość !!

Ponieważ tysiące osób z Krakowa i z prowincyi nadsyłają przedmioty do naszej przeszło **100 lat** istniejącej

Pierwszej farbiarni i chemicznej pralni w Wiedniu,

przeto na liczne żądania otworzyliśmy **w Krakowie w Rynku pod L. 45, I-sze piętro, przy linii A-B, (tam gdzie panorama)**

Filię Farbiarni i chemicznej pralni

sposobem francuskim, gdzie przyjmuje się do czyszczenia, farbowania i odnawiania: **Garderobę damską** wełnianą, jedwabną, pluszową, aksamitną, pióra strusie i sztuczne, parasole, parasolki, wstążki, koronki. **Garderobę męską,** wojskowe uniformy i cywilne. Rękawiczki i krawaty, materye na meble, firanki, portyery, dywany i t. d.

Wszelkie materye farbuje się na kolor najmodniejszy. — Firma nasza istnieje **od roku 1792** przy [illegible] konkurencye, a to dlatego, że do farbowania i prania chemicznego używa [illegible] rzetelnych, nie niszczących rzeczy. Zamiast wiele [illegible] medali, trzyma się ona starej zasady: **„Wykonanie znakomite, ceny umiarkowane“.**

W interesie własnym rzeczy Szanowna Publiczność chciała na próbę korzystać z usług naszej [illegible] firmy, a ręczymy, że będzie zadowoloną z nas. — Zarząd „Filii“ powierzyliśmy osobie wypróbowanej rzetelności. Z poważaniem 1109 5 0

Franciszek Haas i Syn w Wiedniu.

Szkoła przygotowawcza

dla mających zdawać egzamin do I-szej klasy gimnazyalnej lub realnej o jednorocznym kursie dla przychodzących tylko, otwartą będzie, jak lat przeszłych, **z dniem 1 września w Kolegium ks. Pijarów.** Wpisywać się można przez całe wakacye. Opłata wynosi 10 (dziesięć) koron miesięcznie.

Ks. Tad. Chromecki,

1653 5 5 Rektor ks. Pijarów.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1517 7 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok według przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.



626 12 0

Apteka pod złotą głową

ARNOLDA REIFERA

w Krakowie

Rynek gł., L. 13, telefon 232,

utrzymuje na składzie **wszelkie środki lecznicze** krajowe i zagraniczne. Poleca:

Maść na piegi, słoik 50 ct.

Krem borolanolinowy, w tubkach, po 35 centów.

Proszek do zębów prof. Thomasa, w blaszanych pudełkach, po 40 ct.

Rum chinowy, po 70 ct. 1462 8 10

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska, L. 4,

poleca do zasiewów jesiennych **z poręczeniem najlepszej jakości i podanego składu chemicznego**

wszelkie nawozy sztuczne

jako to:

superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną, mąkę żużlową Thomasa i t. d. i t. d.

Zwraca się uwagę P. T. Panów rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żużlową Thomasa **według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupna jest najracyonalniejszy i szczególnie polecenia godny.** 1340 19 19

Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

1508 13 0 **Dyrekcya.**

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 1504 8 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.